

Michał Gołębiowski: Podhalański wystrój duszy

Może całe to „zsyłanie się” na Pana Boga jest nie tylko sprawą kapryśnej pogody i trudnych warunków życia, lecz także, jak głosi jedna z Sabałowych gawęd, ustawicznego widoku Tatr? Przecież Pan nieba i ziemi postawił je w tym właśnie celu, aby spoglądający na nie człowiek nigdy nie zapomniał, że nad wsiami i polami rozciąga się potęga wyższa, bardziej pierwotna od człowieka – pisze Michał Gołębiowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Witkiewicz. Projekt: odrodzenie”.

„Górale wiecznie zsyłają się na Pana Boga”, pisał Stanisław Witkiewicz. „Zsyłać się” – to zawierzać, opierać się na kimś drugim, zupełnie oddać się w jego ręce, aż do zapomnienia o wszystkim innym, w tym też o samym sobie, tak jak jest to w Księdze Przysłów: „Całym sercem zaufaj Panu i nie buduj nigdy na własnej mądrości” (Prz 3,5).

Można przypuszczać, że postawę „zsyłania się” wymusił surowy klimat panujący u podnóża Tatr. Tak przynajmniej twierdzi Witkiewicz. Wystawiając twarz na wiatr halny, „nic nie namondrujes”. W miejscu, gdzie pogoda potrafi gwałtownie zmienić się kilka razy dziennie, a ziemię spowijają gęste, mlecznobiałe mgły lub nawiedzają gwałtowne ulewy, człowiekowi nie pozostaje bowiem nic innego, jak tylko ślepo zaufać. „Bo fto poznoł myśl Pana, abo fto był Jego doradcom” (Rz 11,34), roznosi się po polach retoryczne pytanie Pawła Apostoła w przekładzie Listu do Rzymian na gwarę zakopiańską.

Zawierzenie zdaje się, w każdym razie, leżeć na samym dnie podhalańskiej duszy. Góral ma wprawdzie swoją przezorność, bywa chytry i uparty, ale zachowuje również świadomość własnych granic. Halny rwący drzewa i dachy raz za razem przypomina o tym, jaką dolę przyszło znosić na tym świecie synom i córkom Adama.

„Bo i z czego wnioskować o tym, co będzie, kiedy nic nie widać?” – tymi słowami, odnoszącymi się do potężnych na Południu śniegów i deszczów, Witkiewicz usiłował wniknąć w myślenie mieszkańców Podhala. I chyba mu się udało. Można by w nich, owszem, rozpoznać jakąś nutę smutnej rezygnacji wobec wyroków losu. Brzmią tak również góralskie melodie na skrzypcach. Choćby wychwalały piękno przyrody i zbójowanie, to nawet niewprawne ucho zasłyszycie w nich jakąś „osmętnicę”. Ostatecznie człowiek jest przecież tylko człowiekiem. Przyjmowanie woli nieba wyrażonej w trudach życia, i to bez „własnej mądrości” (Prz 3,5), bywa zbawienne, lecz także przykre dla duszy.

Ale w sercu Podhala drzemie przede wszystkim śleboda, „ślebodność”, czyli wolność wynikająca z bycia na swoim, z mądrej i wielokrotnie doświadczonej akceptacji tego, jakie jest życie. To także swobodne urządzenie się w rzeczywistości takiej, jaką dał Bóg. „Bok sie nauczył zyc tak, jako mogem; do wseliniejakik spraw jo zaprawiony: i być pojedzonym i ciyrpieć głód, obfitować i zyc w biydzie” (Flp 4,11-12). O tym nie należy zapominać, nawet w „osmętnicy”. A więc przede wszystkim – śleboda, choćby serce i pola zasnuła mgła.

Obrazują to już pierwsze strony literackiego reportażu Witkiewicza, *Na przełęcz* z 1891 roku. „A będzie tam pogoda?”, zapytał artysta jednego z górali. Padła wtedy odpowiedź: „O! będzie, jak Pan Bóg da, będzie!”. I to wszystko. „Jak Pan Bóg da” – to jedyna odpowiedź. A więc życie całkowicie zależne od woli nieba.

Najwyraźniej w ciągu ostatnich stu trzydziestu lat niewiele zmieniło się w duszy Podhala, skoro podobną rozmowę odbyłem z gospodarzem mieszczącą się przy Czarnym Dunajcu bacówki u Józka. Gazdowie z tych okolic, wyrobieni dzięki opiece nad owcami, częstokroć potrafią przewidzieć pogodę lepiej aniżeli aplikacje aktualizujące prognozę. „Idę pod granicę ze Słowacją, ale nie wiem, czy warto; zbiera się na deszcz czy się nie zbiera?”, zapytałem, widząc że Józek siedzi przed bacówką leniwie i spokojnie, rozstawiony ze swoimi serami, i chyba nie śpieszy mu się stąd zabierać. Odpowiedział machnięciem ręki, a wcześniej jeszcze machnięciem duszy. „A mnie ta nowiencyj, cy będzie loło cy nie”, rzucił w pola, „mo loć, to niek leje, a jak nimo loć, to niek nie leje, a mie ta nowiencyj”.

A może całe to „zsyłanie się” na Pana Boga jest nie tylko sprawą kapryśnej pogody i trudnych warunków życia, lecz także, jak głosi jedna z Sabałowych gawęd, ustawicznego widoku Tatr? Przecież Pan nieba i ziemi postawił je w tym właśnie celu, aby spoglądający na nie człowiek nigdy nie zapomniał, że nad wsiami i polami rozciąga się potęga wyższa, bardziej pierwotna od człowieka. „Syćkiemu na świecie trza przewodnika i wom takiego dom”, powiedział Pan Bóg w gawędzie Józka Zycha. „Krywań bee wom przewodnikiem i jego to mocie we syćkiem słuchać”. Tatry jako piąta Ewangelia, wykuta w kamieniu.

Można by to ująć w jeszcze inny sposób. Bez wątpienia Podhale jest ziemią trudną pod zasiew i wypas, skalistą i twardą, lecz na szczęście obdarzoną także widokiem Tatr. Stąd prosty wniosek: jeśli Bóg postawił tu, w tym miejscu, tak wspaniałą pomnik własnej potęgi, to najwidoczniej góralom przeznaczone było tu być, niezależnie od przykrości i znojów, jakich można zaznać w tych stronach.

Zdaje się, że Witkiewicz jakoś to wyczuwał. Ale, nie zapomnimy, był on dzieckiem Żmudzi, a nie Zakopanego. Sam na kartach *Na przełęczy* przedstawiał siebie jako gościa na Podhalu, który dopiero później, w wieku trzydziestu dziewięciu lat, zdecydował się zamieszkać u podnóża Tatr. Co więcej, jak zauważa Jan Majda, Witkiewicz, będąc artystą i nieodrodnym synem Młodej Polski, niejednokrotnie romantyzował mieszkańców hal. Doszukiwał się w nich pierwotności, która mogłaby leczyć dusze ulegające melancholii, a przy tym zachowywać świeżą sól Polskości. Czy zatem jego obserwacje góralskiej duszy współgrają jakoś z tradycyjnymi gawędami mieszkańców Południa?

Przeczytaj również: Sztuka podhalańska a walka o polskość kultury według Witkiewicza – artykuł Ireny Kossowskiej

Przede wszystkim „godki” ukazują Podhalan jako ludzi hardych, upartych, nieprędko zginających kark. I z kimś takim Pan Jezus chętnie przestaje. Bo chociaż góral to trudny gatunek człowieka, to jednak szczerzy i nieobłudny, i właśnie dlatego godny obcować z Bogiem, nawet jeśli nader często obcowanie to przypomina walkę Jakuba z aniołem. Za każdym razem Bosko-ludzkie przepychanki kończą się jednak „zsyłaniem się” na wolę nieba; nie może być inaczej. Nie w podhalańskiej duszy. W tym względzie Witkiewicz na pewno się nie pomylił.

Istnieje przekonanie, że górale to społeczność wyjątkowo religijna. Na pewno po Podhalu stale przechadzają się Pan Jezus i Najświętsza Panna; zagląдают do chałup, przesiadują na stokach i graniach, odwiedzają gospodarstwa. Mówię „na pewno”, bo potwierdzają to wszyscy prawdziwi gawędziarze.

Pan Jezus nie ma jednak łatwo: górale bywają wobec nieba porywcy, krewcy i kłótlivi. Ale gorzej mają Jego posłańcy. Jeśli wierzyć „godkom”, ilekroć u podnóża Tatr pojawiają się święci, wcale nie są proszeni o łaski, lecz górale zapędzają ich do robót przy gospodarstwie. „Goście ci są jednym z najwdzięczniejszych zbóż do uprawy”, pisał Witkiewicz, mając na myśli stosunek Podhalan do przyjezdnych, którzy mogą tu trochę popracować albo sypnąć dutkami. To samo tyczy się świętych Pańskich. Wobec Pana Jezusa istnieje cześć i bojaźń, nawet w walce i zmaganiach, wobec Najświętszej Panny – miłość, ale dla błogosławionych i świętych nie ma litości.

Duch ten, jak się zdaje, prędzej czy później udziela się tutaj każdemu. Kasproicz urodził się na Kujawach, ale kiedy tylko przeniósł się na Południe, od razu zaczął „wadzić się z Bogiem”. Pan Jezus się jednak nie obraża. Nie cofa ręki, nie znika, a wręcz przeciwnie – tym chętniej przechadza się po górach i pośród chałup, gdyż jeszcze mocniej miłuje górali, których dusza jest tak trudna do współzycia. Ostatecznie nawet Kasproicz, po latach burz, przyznał: „Przestałem się wadzić z Bogiem, serdeczne to były zwady”. Na koniec wszystko prowadzi do ślebody.

Kim jest więc, tak naprawdę, mieszkaniec Podhala? Zdaniem Kasprowicza dusza górala, wytrwała i twarda, przypomina granitową bryłę, pewnie tę, którą opisują sonety *Krzaku dzikiej róży w ciemnych Smreczynach*:

Bezmiar powietrza!... Hen! na złomy,
Na blaski turnic, na ich cienia

Stado się kozic rozprzestrzenia;
Nadziemskich lotów ptak łakomy
Rozwija skrzydeł swych ogromy [...].

Witkiewicz nieco inaczej, kierował swoją uwagę ku podhalańskiej chałupie. To w sumie oczywiste, biorąc pod uwagę jego sławę architekta i twórcy stylu zakopiańskiego w budownictwie. „Górska chata jest wyższym typem drzewnego budownictwa”, pisał z uznaniem, a nawet pewną dozą czci. Prostota, praktyczność, a jednocześnie zamiłowanie do ornamentyki. Tak to widział. W góralskiej chacie są oznaki zmagania się z twardą rzeczywistością, a przy tym – zachwytu nad dziełem stworzenia. Tu i ówdzie drewno ozdabiają kształty lilii, szarotek, róż i krokusów. Dusza góralska jest więc surowa, choć niepozbawiona naturalnie artystycznej wrażliwości.

Codzienne życie na Podhalu to również wyrabianie serów i wypas owiec. Już samo to może się kojarzyć z porządkiem sakralnym, z tym, że powinno być „na ziemi, tak jako i w niebie” (Mt 6,10), tym bardziej jeśli sam Bóg jest Pasterzem ludzi. I to także zostało odnotowane przez

Witkiewicza. „W ogóle, całe to pasterstwo – pisał w *Na przełęczy* – otoczone jest mnóstwem zwyczajów noszących charakter tajemniczego obrządku”. Z pewnością znów romantyzował, nie wiedząc pewnie, że to, co wydaje się jakimś pogańskim rysem, stanowi w istocie wyraz poddania i szacunku górali wobec pracy, którą powierzyło im niebo.

„Baca jest panem, z ojcowską władzą na szałasie”. To już bliższe rzeczywistości, tej namacalnej, tak doczesnej, jak i świętej. Mówi zresztą Pismo, że „nawróciłyście się do Pastyrza i Stróża dus wasyk” (1 P 2,24). Jeśli się tak sprawy mają, to gazda naśladuje porządek wieczny, i to naśladuje w tym, co codzienne i zwyczajne. Jest w wyjściu na hale coś jakby sakramentalnego. Gazda w swojej pracy powtarza przecież za Pawłem Apostołem, nawet jeśli zwykle bez słów i nieświadomie, „zginom kolana przed Ojcem, od ftorego biere miano wseliniejaki ród na niebie i na ziymy” (Ef 3,14-15). Rzeczywista bogobojność. Dlatego Witkiewicz dał się po młodopolsku ponieść, dopatrując się w zwyczajach górali czegoś pierwotniejszego i pogańskiego.

Pasterstwo Boga, pasterstwo bacy. Później w Ludźmierzu św. Jan Paweł II powie, że cały polski naród patrzy na niebo poprzez Tatry. Chyba coś w tym jest. W każdym razie, to główne przesłanie Podhalań do rodaków. I może dlatego Podhale to nie tylko miejsce na ziemi, ale po prostu wystrój ludzkiej duszy.

**Wszystkie teksty z Teologii Politycznej Co Tydzień
[492]: „Witkiewicz. Projekt: odrodzenie”**

Michał Gołębiowski

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
